Nr 17. 27 LISTOPADA 1845. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

SZKOŁA POLSKA W PARYŻU. — OŚWIADCZENIE OB. GRODECKIEGO.

Powodowani uczuciem prawdy i obowiązku ogłaszamy poniżéj nadesłane nam z Paryża oświadzenie Oby. Grodeckiego. Wyznajem zarazem iż zdziwieni jesteśmy temi śmiesznémi plotkami które Ob. Grodecki uznaje za stosowne odeprzeć swém oświadczeniem. Przez czas istnienia *Orła Białego* Ob. Grodecki nic nigdy doń nie pisywał, i pozwolemy sobie powiedzieć mu że drażliwość jego jest nadzwyczajna, albowiem gdyby bajka prawdą była nic by to jego nie ujmowało godności. Trudności wynikłych z osobistego położenia nie znamy, a nawet niepojmujem, ogólnie zaś współpracowanie w dziennikarstwie dla ludzi i cnotą i zdolnością choćby też najwyżéj położonych jest tylko zaszczytne, nie ma tedy od czego odżegnywać się wielkim krzyżem. Artykuł też objęty Nm 7m roku 6o *Orła Białego* o który chodzi, nic mylnego nie powiedział. Pan Ledochowski tak w Emigracji porównywał opinją publiczną z rozwiozłą kobietą (darują czytelnicy nasi że dosłownie poselskiego niepowtarzamy wyrazu) jak w kraju widział w niéj podobieństwo do psa na uwięzi. Jeśli artykuł obejmował mylne twierdzenia prosilibyśmy o uroczyste ich zaprzeczenie przez samegoż Pana Ledochowskiego i innych członków Rady, a nie przez czterdziestu piotrkowskich świadków na bruku paryzkim zbieranych. Będziem szczęśliwi z tego oświadczenia bo w niem widzieć będziemy przyznanie niestosownych wyrażeń, a takie przyznanie jest większą połową poprawy.

Nie lubiémy polemiki osobistéj, nie możém przecież absolutnie się jéj wyrzekać, bo nie wierzymy aby ten dobrze w dziennikarstwie sprawie ojczystéj służył kto jak *Demokruta* nikomu się osobiście nie chcąc narazić wszystko zbywa ogólno-energicznémi frazesami, lub kto jasny w przed-piętnastoletnich kwestijach dzisiejszych nie uważa. Do Pana Ledochowskiego nie mamy żadnéj osobistéj niechęci. Niedawno (N 14) umieściliśmy nadesłany nam z Paryża artykuł w którym go chwalono gdy na to zasłużył, lecznie ch nie sądzi abyśmy się kiedykolwiek cofnęli przed ganieniem go gdy zrobi co godnego nagany. Przed parą dniami doszła nas wiadomość o nowéj burdzie jaką zrobił d. 30 października na posiedzeniu Rady szkolnéj z Panem Aloizym Biernackim, Vice-Prezesem Rady. Nie dajem jéj szczegółów bo są zasmucające.

Ważniejszą nad osobę pana Ledochowskiego jest rzecz Narodowéj Szkoły. Nie wchodzim dziś w rozbiór tego przedmiotu, powiemy tylko że wiele osób już się przesunęło przez to kierownictwo. Na odezwie z 9 Stycznia 1842 widzim nazwiska : Antoni Gorecki, Wincenty Krasicki, Henryk Nakwaski, Seweryn Goszczyński, Wincenty Tyszkiewicz, nazwiska osób do dzisiejszego składu Rady podobno nienależących.

Poźniéj opuścili też Radę : Ludwik Królikowski, Leon Stępowski, Wincenty Chełmicki, Edmund Korabiewicz.

Dziś donosi nam Cyrylli Grodecki że ciągle należy do oppozycji.

Jeśli nas nasze nie mylą wiadomości Henryk Dmochowski i Roman Wesołowski są zrażeni kierunkiem Szkoły i działaniem Rady; — nie wiemy czy jest zeń zadowolniony Aloizy Biernacki ?

Przy takiém zrażeniu wszystkich ludzi co się mniéj więcéj przedmiotem wychowania publicznego zajmowali, co mają o nim jakiekolwiek pojęcie, Pan Ledochowski pozostał wsród Jenerałów, Pułkowników, Majorów. Tak w Moskwie i w biednéj Warszawie pułkownicy są kierownikami wychowania. Nie chcemy aby nas posądzano o przesadę, nie utrzymujem aby kierunek Szkoły narodowéj zeszedł w tak dalece niestosowne ręce jak kierunek penssji panien kierowanéj przez Xiężnę Czartoryską, gdzie na fundusz dawany przez rząd francuzki, nie może być przyjętą córka emigranta który miał nieszczęście do pana Adolfa Cichowskiego napisać : Obywatelu ! przecież na tem niedosyć, i dobrzeby było aby Pan Ledochowski nieusprawiedliwiał tego swém postępowaniem co przed parą laty powiedziała jedna Polka : że rządzi w narodowéj szkole *jak na swym folwarku.*

Obywatelom co się usunęli od kierownictwa Szkoły, lub co zostawiając swe nazwisko na liście Rady rzeczywiście szkołą zajmować się przestali, powiemy iż źle robią. Jest przestarzałą modą w Emigracji papugować po Mochnackim że Lelewel źle robił iż w rewolucji opinji nie ostrzegał, nic nie mówił lub «co mówił nie wyraźnie ». Nie jesteśmy pewni czy wśród rewolucji były jak pismo mówi uszy do słyszenia, lecz niewątpliwie tych uszu nie brak w Emigracji, mówienie też nie grozi uwięzieniem, a przecież, przez dowcipnie wymędrkowane względy czy przez proste ospalstwo milczemy, nie pomnąc że źle jest złemu niezaradzać póki można, gorzéj o nim nie ostrzedz gdy sądziem że mu zapobiedz niesposób.

Zamykamy za długie uwagi nasze. Oto jest pismo Ob. C. Grodeckiego.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Redaktorze !

Nie abym się tłómaczył, na pogardę tylko moją zasługującym intryganiom, którzy za dobrze jakoby sobie znaną prawdę, rozmyślnie nie bez celu fałsz rozsiewają, że ja jestem autorem artykułu zamieszczonego w Ne 7m roku b. *Orła Białego,* przeciwko posłowi Janowi Ledochowskiemu członkowi Rady Wychowania Narodowego dzieci Wychodźców Polskich ; — ale abym im przypomniał że ja (jak to jest dobrze ziomkom moim wiadomo) nie pokątnie, ale na publicznych obradach zgromadzonych Obywateli Powiatu i Gubernji czyli Województwa mojego, pod żelaznym berłem cara *potężnym jego zbirom,* w obec ich — równie jak w krwawéj walce zawiedzionego narodu, w pośród powszechnego terroryzmu w stanie oblężenia ogłoszonéj stolicy *prawo miecza w ręku mającym* wzrącz i jawnie surowe wyrzucać prawdy, tam gdzie tylko dobro kraju mojego tego wymagało, niemniéj, jak i na tułactwie, publicznie błędy i nadużycia, bez względu na ich wysokie położenie socjalne *ludzi do władzy się prących* wytykać przywykły : — nie wzdrygnę się zapewne wszystko, cokolwiek za godne, i pożyteczne Ojczyźnie mojéj uznam, otwarcie i bez ukrywania nazwiska mojego przeciwko komukolwiek bądź to wystosowaném byćby musiało i jakiekolwiek prześladowanie

na mnie ściągnąć mogło, w czasie i miejscu i przyzwoitym objawić; — abym nareszcie, objaśnił powszechność tułactwa naszego, jak dla ludzi pewnéj kasty nie ma wyboru w środkach, tam gdzie idzie o stłumienie lub pozbycie się niepodległego głosu Obywateli bezstronnie i surowie obowiązki życia publicznego sprawujących, w imieuiu służącego mi prawa prawdy i sprawiedliwości, upraszam Cię Szanowny Redaktorze abyś w jednym z najbliższych numerów Dziennika Twojego tę moją *rzetelną* (co Ci tajnym być nie może) zamieścić raczył deklaracją.

Do oppozycji czyli liczby nie podzielających opinji większości w Radzie, ciągle należąc, dla tego właśnie za najściślejszą zawsze poczytywałem sobie powinność koleżeńską w izbie zachować harmonją, i nieobojętne dałem dowody jak wiele dla niéj znieść i poświęcić umiem! — a następnie artykułu przeciw koledze mojemu *osobistéj tylko jego opinji tyczącego* nigdybym nie pisał — autorem onego nie jestem, Redakcji go nie przesyłałem, ani do jego przesłania nie upoważniałem — not żadnych z będącéj w mowie polemiki, żywą, (sam jako Rapporter Komitetu w rzeczy artykułem objętéj) zajęty dyskussją, nie zbierałem, ani takowych nikomu nie udzielałem — i kto ouego autorem być może jak wiedzieć nie jestem ciekawy, tak też i wcale nie wiem.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze zapewnienie czci i szacunku Obywatelskim twoim zasługom winnego,

Dr. Cyrylli Grodecki,
były Deputat Sądu Głównego Wołyńskiego
Departamentu pierwszego.

Działo się w Paryżu przy ulicy, faubourg du Roule, 94.

W Londynie, 41 *Silver Street Golden Square*
d. 16 *października* 1845 *r.*

DO REDAKTORA *ORŁA BIAŁEGO.*

Obywatelu !

Dziennik Narodowy w swym numerze 223 umieszczając w całości, wymierzony przeciw Stowarzyszeniu Braterskiéj pomocy w Angji, list P. Karola Szulczewskiego, Sekretarza Towarzystwa Literackiego w Londynie, uprzedzał czytelników, że to czyni w skutek « *bezstronności* » jaką się rządzi — biorąc to zapowiedzenie na serjo, i nie przypuszczając aby redakcja tego dziennika kilka swéj bezstronności kalibrów posiadała, Komissja Stowarzyszenia Brat. Pom. przesłała jéj była pod d.14^m^ sierpnia r. b. do umieszczenia odpowiedź swoją na list zwyż wymieniony; — lecz gdy redakcja ta w numerach swoich 231 232, zamiast umieszczenia téj odpowiedzi pozwoliła sobie nad nią cenzurę swoją rozciągnąć i w treści tylko niektóre miejsca dowolnie dotknąć, przychodzę w imie Komissji i z polecenia całego Stowarzyszenia, uprzejmie prosić Ciebie Obywatelu, abyś ją *in extenso* w swym dzienniku umieścić raczył, iżby przeto Emigracja różnokalibrową bezstronność *Dziennika Narodowego* bliżéj poznać i P. Szulczewskiego wyskok przeciw jednéj z dobroczynnych instytucj Emigracji naszéj, lepiéj ocenić mogła.

Sekretarz Stowarzyszenia Brat. Pomocy
Jan Kryński.

Oto jest ta odpowiedź :

« Londyn d. 14 sierpnia 1845 r. »

« Do Redaktora *Dziennika Narodowego.* »

« Panie Redaktorze ! »

« Bezstronność Twoja nakazała Ci umieścić pismo pana Szulczewskiego przeciwko *Stowarzyszeniu Polskiemu Bratniéj Pomocy w Anglji* (patrz N. 223 *Dzien. Nar.*); spodziewamy się więc że dając dowod téj bezstronności, raczysz ogłosić te kilka ostatecznych uwag z naszéj strony, których potrzebę to tylko wywołało, że pismo pana Szulczewskiego w Twoim dzienniku umieszczoném było. Do odpowiedzi bowiem panu Szulczewskiemu, płatnemu Sekretarzowi Towa. Lite. Przyjaciół Polski w Anglji, nigdybyśmy się nie zniżyli.

Potrzebę zawiązania Towarzystwa Brat. Pom. wskazało sercom polskim samež Towarzystwo Lit., ogłaszając światu że żadnemu Polakowi nowo przybyłemu do Anglji żadnéj pomocy nie da. Cudzoziemcy niewiedzą że Polska ciągle walczy z wrogiem o prawa swoje, i że w skutek téj cichéj walki coraz nowe ofiary prześladowań padają i padać będą : ofiary równie, a może i więcéj zasłużone sprawie ojczystéj, jak jakikolwiek emigrant z roku 1831. — Mieliżby tacy z nich, którym by się udało wydrzeć się z rąk oprawcy, i znaleść schronienie na obcéj ziemi, pozostać łupem głodnéj śmierci. lub ciężarem indywiduów ? Polacy w Anglji inaczej tę rzecz osądzili; widzieli potrzebę zapewnienia pewnego funduszu na taki przypadek, i ztąd początek *Stowarzyszenia Braterskiéj Pomocy.* Komissja tego Stowarzyszenia uwiadamiając Emigracją o jego zawiązaniu nie miała na celu zwabiać do Anglji nowych przychodźców, ani zachęcać włoczęgostwa w Emigracji; takich bowiem odpycha sam akt zawiązania Stowarzyszenia, które daje wsparcie tym tylko, którzy będą zmuszeni szukać schronienia na ziemi angielskiéj w skutek « *czynów na rzecz sprawy polskiéj przedsiębranych.* » Niemiało też zamiaru wchodzić w walkę z Towarzy. Liter. Angielskim, ani wymierzać karę za jego tyloletnie nadużycia, bo to nie jest w obrębie ani celów, ani działań Stowarzyszenia *Polskiego*, a zatém wolnego od wpływów cudzoziemskich, dającego wsparcie *bez względu na opinje polityczne*, a zatém wolnego od stronniczych namiętności. Nie miało nareszcie zamiaru chełpienia się z funduszów swoich, ani wchodzenia w zawody z Towa. Lit., owszem w téj mierze do swéj wielkiéj niższości od razu się przyznaje. Pochwalić się wszakże może iż jéj się udało przyjść w pomoc kilku ziomkom odepchniętym od progów bogaczy.

Stowarzy. Brat. Pom. składa się po większéj części z ludzi ubogich, wielu z nich obciążonych rodzinami, którzy tyle przecież robią, że kawałek chleba do ust swoich lub dzieci niesionego przełamują, aby część jego oddać tym, co do drzwi ich w imie ojczyzny zapukali i o ten chleb poprosili. Oto jest źródło funduszów Stowarzyszenia, źródło ewangeliczne, które, mamy w Bogu nadzieję co dzień stawać się będzie obfitszém. Płaskie przekpiwania zepsutych ludzi nie zestraszą nas z téj drogi, którą nam jako Chrześcianom prawo Zbawiciela, jako Polakom głos ojczyzny wskazały. Spodziewamy się też że prawe polskie serca w Emigracji usiłowania nasze ocenić potrafią i sprzyjać im będą .»

« Z polecenia Komissji Stow. Brat. Pom. »
Jan Kryński.

« 8 John Street, Hanway Street
Oxford Street — London »

Przesyłając Ci, Obywatelu, do umieszczenia dołączone pismo Sekretarza Stow. Brat. Pomocy, które *Dziennika Narodowego* jezuicka bezstronność wywołała, pozwól mi cokolwiek obszerniéj rozpisać się nad wybrykiem Pana Szulczewskiego, i wejść w niektóre znamiona Towarzystwa Literackiego w Anglji; nieodrzeczy bowiem będzie gdy się Emigracja po za Anglją będąca dowie, jak to towarzystwo ze względu na sprawę Polski i Emigracji ma nważać.

Podbało się Panu Szulczewskiemu wyskoczyć przeciwko Komissji Stow. Brat. Pomocy za to że mu, donosząc o zawiązaniu się tegoż Stowarzyszenia, parę słów powiedziała, które P. Szulczewski wziął za obrazę Tow. Liter. którego on « ma honor być Sekretarzem » pominął dodać *płatnym.*

Jako młody człowiek, a zatém niemierzący sił względuie do przedsięwzięć, podjął się adwokackiego rzemiosła, nie świadom ani historji Emigracji w Anglji, ani na-

tury zarzutu zrobionego Tow. Lite., ani warunku dla którego ono koniecznie stronniczém być musi.

Oto są w treści rozumowania P. Szulczewskiego :

1° Że jest jedynym pośrednikiem między Tow. Lit. a swoimi rodakami; — 2° Że to Towarz. jest starsze od Emigracji; — 3° Że jak przyjdziemy do walki, *większą* niżeli *dziś*, *może* odda Polsce przysługę : — 4° Że wielu Emigrantów włoskich, w braku Towar. Lite. Przyjaciół Włoch, amnestją przyjąć musieli ; — 5° Że rząd z 650u zmniejszył listę Emigrantów do 400 ; — 6° Że Tow. Lit. stałéj liczby nie formuje i nikogo już nie przyjmuje ; — 7° Że ktoby przybył do Anglji, próżną znajdzie kassę Stow. Brat. Pomocy.

Porównywając ten skład rozumowań z założeniem, to jest z celem jaki sobie wytknął P. Szulczewski; obrony Tow. Lit. od zarzutu stronności, możnaby trafnie doń zastosować wiersz Krasickiego : « *Nabił argument i strzelił z baroko.* » Czegoż bowiem dowiodł ?

Czy zaprzeczył, że wroku 1834ᵐ za wpływem tegoż Tow. Ogół Londyński złożony przeszło z 200stu tułaczów, rozpaść się musiał na dwie połowy, jednę wyznawającą postępowe zasady, drugę prowadzoną wstecz ku celom arystokratycznym ?

Czy zaprzeczył że członek tegoż Tow. Lit. tak zwany pułkownik filozofij Szyrma , nie utrzymywał biura, z którego wychodziły rozporządzenia ciało emigracijne kłócić mające, i szkalowania ludzi polityce jego przeciwnych ?

Czy zaprzeczył, że w biórze tegoż Tow. była prowadzona kontrola *złotą księgą* zwana, w którą wciągano imiona tych, co się za Czartoryskim oświadczyli — za co mieli sobie dawane pomieszkania, ubiory, pieniądze ?

Czy zaprzeczył, że do połowy zmniejszony Ogół rozdziałem w r. 1838 rozpadł się jeszcze ua dwoje dla tego, że niebył *czysto wstecznym*, to jest *arystokratycznym*, jak się to pokazało, gdy w dniu 29 listopada 1838 wystąpił z mową Alexander Dybowski ?

Czy zaprzeczył, że tenże Ogół do czwartéj części sprowadzony, rozszczepił się znowu na dwoje, kiedy trzeba było oświadczyć się, kto trzyma za Ledochowskim, a kto za Czartoryskim?

Czy zaprzeczył, że wiszącym przy Tow. Lit. menerom Ogółu, ciągłem anatomizowaniem sprowadzonego do stanu szkeletu, oświadczył Lord Stuart nieukontentowanie swoje i pogroził : że jeśli *mu* Ogółu nie stworzą, on do całéj massy Polaków się zgłosi i z nimi znosić się będzie ?

Czy zaprzeczył, że przerażeni menerowie, pożyczywszy pieniędzy, rozbiegłszy się na wszystkie strony, nurtowali wszystkie ciała, i środkami niemoralnémi, bo przekupstwem, dokazali tego, że żywi i umarli w Anglji i za granicą mają swój numer na liście Ogółu Londyńskiego ?

Byłoby czém spisywać kroniki, gdyby chciano wyliczać wszystkie zdrożności i na łonie Emigracji spełnione, których bezpośrednią lub pośrednią przyczyną była stronność Tow. Lit., o którém śmiało powiedzieć można, że o tyle jest *przyjacielem sprawy polskiéj*, o ile przyjacielem jednéj tylko osoby, mającéj interes sprawie polskiéj przeciwny, o tyle *literackiém*, o ile dzieł o Polsce wydało, a których liczba redukuje się do zera.

Przystąpmy do rozumowań Pana Szulczewskiego.

1° *On jest jedynym pośrednikiem między Tow. Liter. a swoimi rodakami.*

A Komitet Ogółu Londyńskiego jaką gra rolę? — Czy nie jest prawdą że Tow. Lit. odpowiadając na czynione mu zarzuty, w pismach publicznych głosi, że ten lub ów krok, względem tego lub owego przedmiotu, zrobiło na mocy przedstawienia tegoż Komitetu; że od niego zasięgało rady? — Czy nie jest prawdą że za datki i za bale, za mityngi i za sale! tenże Komitet sterowany przez Lorda Stuarta *in persona*, podziękowanie składa? Czy nie jest prawdą że przybywający do Anglji i od Tow. Lit. zasiłku żądający Polacy, bywają przez nie do tegoż Komitetu odsyłani, dla sprawdzenia ich stopni i charakteru ? — Jestże czém innem jak pośrednictwem także a przynajmniéj konkurencją do pośrednictwa ?

2° *Tow. Lit. jest starsze od Emigracji.* — Dałby był Bóg żeby go wcale niebyło, żeby niebyło owych Kniaziewiczów, Platerów, Wielopolskich i innych podrzędnych ambassadorów, opiekunów rewolucji polskiéj, pode drzwiami gabinetów paryzkiego i londyńskiego, berlińskiego i wiedeńskiego, co na półsłówkach ministrów, a może nawet i liberji, budowali ogromne dla Polski nadzieje, a sprawa nasza inny byłaby wzięła obrót. Interwencją zagraniczną niełudzony jenerał dyplomata Skrzynecki. alboby się był podał do dymissji jako niedołęga, albo nietrwoniłby czasu, niemarnowałby próżnémi marszami sił walecznych wojsk naszych. Możeby Czartoryski niemając zasilanego dyplomatycznego ucha baśniami rychłéj interwencji, ważenie losów Polski na zielonym stoliku, byłby przyszedł do téj konkluzji, do jakiéj we dwanaście lat, powtarzając « za panią matką pacierz » zbliżył się : *że nam na własne tylko siły liczyć potrzeba.*

3° A pan Szulczewski niewierzy dzisiaj swego pana polityce, śmie jeszcze dla Polski nadzieje na Tow. Lit. budować? — Adam Czartoryski powinienby pana Karola Szulczewskiego ze służby wydalić, za tak niezręczne krzyżowanie dzisiejszéj jego polityki — boć przecież sam pan Adam zrzekł się już obcéj pomocy!...... Lecz, jeśli wedle widzenia P. Szulczewskiego Tow. Lit., goreje taką dla biednéj Polski miłością, czemuż gdy była niedawno pora, téj miłości w praktykę niewprowadziło ? — Jakto! tysiąc polskich rodzin, których morderca Mikołaj oszczędził, przez straszliwy wylew wód na głodną śmierć wystawionych, a Tow. Lit. nie ma ani jednego słówka sympatji dla nich ? Niestarczy mu jedynego pośrednika ? — Kiedy Hamburg gorzał, tysiąc funtów sterlingów poszło ze składek w Londynie na uszkodzonych, a kiedy równie morderczy żywioł, woda pochłonęła dobytek polskiego rolnika, Tow. Lit. któremu podsunięto myśl otworzenia składek, myśl tę odepchnęło , pod niedorzecznym pozorem, że to ostudziłoby współczucie dla Polaków, których ono balami i składkami utrzymuje, i że pieniądze zebrane obcemu w Polsce rządowi powierzyć nie można, boby rąk właściwych niedoszły; niepomne czy nieświadome, że ogromna większość tych nieszczęśliwych rodzin znajduje się pod rządem pruskim, do którego z pełną otwartością przed trzema laty, nikczemne, charakter polityczny Emigracji polskiéj krzywdzące proźby podawało. Zaprawdę, kto nadzieje Polski na podobném Tow. opiera, ten zapewne chce aby dla jéj sprawy tyle skutecznego się stało, ile przezeń literatura zyskała.

4° *Wielu Emigrantów włoskich w braku takiego Towa. amnestją przyjąć mnsiało.* — Świadomy dokładnie rzeczy, najuroczyściéj zaprzeczam faktowi. — Kilku tylko Emigrantów włoskich wróciło, i to takich którzy, prócz jednego, mieli środki do utrzymania się i żadnéj niepotrzebowali pomocy. Lecz Pan Sznlczewski młody człowiek, jak powiedziałem, machający i w lewo i w prawo, niezwrócił uwagi, że większa część Polaków którzy amnestją przyjęli wyszła z Anglji pod bokiem Tow. Lit. i śmiem dodać z jego przyczyny. — Gdyby Polacy w Anglji jedno byli składali ciało, nierozszarpywane intrygami Tow. Lit., byliby lepszą niż Tow· utrzymali pomiędzy sobą policją. Powaga, strach, którą massa wraża w indywidua, byłaby przeszkodziła utworzeniu się tak zwanéj *gróbki*, złożonej po większéj części z tych któ-

rym Tow. Lit. zasiłek cofnęło, z łona której wyszli właśnie ci, którzy amnestją przyjęli. Dla P. Szulczewskiego istnienie Tow. Lit. jest warunkiem bytu Emigracji, bez niego wszędzieby śmierć za nią goniła; ono jedno posiada talizman do odpędzenia tego złego ducha od tułaczy polskich, ono jedno przytula ich do swego łona i karmi. — A jakże się dzieje w Ameryce dokąd Tow. nie posyła swoich skarbów? Bóg odstąpiłże synów Polski na drugiej świata półkuli? Wytraciłże ich głodną śmiercią, aczkolwiek niema tam ani Lorda Stuarta Wice-Prezesa, ani Pana Szulczewskiego Sekretarza i « jedynego pośrednika. »

5° *Rząd z 650 zmnieszył listę Emigrantów do* 400. — Ktoby chciał gołym słowom wierzyć, musiałby wnieść że rząd wykreśla Polaków z listy. — Tym czasem sześć było tylko podobnych wypadków. Wykreślenie to nastąpiło za różne występki jak n. p. za podrobione paszporta, za oszustwo, za perorowanie na zakazanych mityngach i t. p. Zmniejszenie nastąpiło przez śmierć lub wyjazd. Wykreslanie było daleko większe gdy Tow. Li. zarząd zasiłków parlamentów w swoim ręku miało. — Wykreślało bowiem i takich, którzy się poważyli w obronie żołnierzy w Portsmouth pisać listy do tych którym Tow. Lit. oddało było zarząd funduszów w tém mieście — a którzy, wierni polityce jego, Portmuczan w kluby ująć chcieli.

6° *Tow. Li. stałéj listy nie formuje i nikogo już nieprzyjmuje.* — Stała czy niestała lista, jest zupełnie jedno i tożsamo. Tow. daje zasiłki, i broń Boże, iżby mu kto za złe miał. Idzie tylko oto, czy ci co po nie przychodzą nie są burczeni za to, że bywają na zgromadzeniach stronnictw niesympatujących z polityką Tow. Lit., czy nie są na nich wywierane wpływy i zagrożenia?

7° *Ktoby przybył do Anglji, próżną znajdzie kassę Towarz. Brat. Pomocy.* — Tow. Brat. Pomocy, wyraziwszy w swym akcie zawiązania, iż tym tylko w pomoc przyjdzie, którzy będą *zmuszeni* szukać schronienia na ziemi angielskiéj « *za czyny na rzecz sprawy polskiéj przedsiębrane,* » nie miało oczywiście zamiaru zwabienia Emigrantów do Anglji, i w duchu tego aktu nawetby takiemu w pomoc nieprzyszło, któryby prócz należenia do papierowéj z r. 1835 Konfeder., żadnego lepszego na rzecz Polski czynu niezpełnił. Niemiało też zamiaru wytaczać walki przeciw Tow. Lit. boby to na innem miejscu i w innym kształcie korzystniéj uczynić mogło. Nie miało wreszcie zamiaru przechwalania się ogromem zasobów pieniężnych, bo gdzie biedni na biedniejszych się składają tam wielkich skarbów być nie może, ma przecież tyle że niesprawiedliwości przez Tow. Lit. popełniane, nagradzać może, że od głodnéj śmierci ratować ludzi odepchniętych za jedynem i potrzebnem pośrednictwem P. Szulczewskiego, od progów bogaczy — od Tow. Lit., jakoż Komissja jego zasilała kilkaczasowo, a dwóch na stałą listę przyjęła, z których jeden jest z okrętu Irtysz; za to mający odmówiony zasiłek od Tow. Lit. że pozbawiony sił po pierwszéj podróży morskiéj, do któréj go Tow. Lit. skłonniło, nie dał się *zmusić* do przyjęcia drugiéj służby na okręcie, do któréj uczynił go niezdolnym szkorbut, srodze pokaleczone ramie, ból w nodze, skutki uciążliwéj pierwszéj podróży.

Kom. Stow. Brat. Pomocy niczem innem nie jest, jak jego służbą datkującą, niepłatną. P. Szulczewski zaczepiający tę służbę winien był wprzódy zrzec się zapłaty wyrównywającéj dwa razy pobieranemu zasiłkowi jego rządowemu: — winien był wynieść się z niepłatnego mieszkania, zrzec się wszystkich obrywek — opału — światła — zwlec strojny ubiór, zegarki, złote łańcuchy, a wdziać wytarte i od zimna niechroniące odzienie tułacze; — jednem słowem, Pan Szulczewski winien był stać się *niepodległym* człowiekiem, nim się wziął do pióra i chciał, aby świat, świat poczciwy, wagę jaką do słów jego mógł przywiązywać.

Jedno jeszcze pytanie. — Ci co się około Literackiego snują Towarzystwa, zdają się być zawsze wesołego humoru, rzekłbyś że oni nic niestracili, że nie stracili Ojczyzny, że ją tu w Anglji lepszą znaleźli.... Na obchód 29 Listopada przychodzą po « skromnym » jak się zwykli w *Trzecim Maju* wyrażać « obiadku » wszakże dosyć zadowolnieni z potraw i trunków, i do tego nawet stopnia zadowolnieni, że im się widzi jakoby obchód 29 listopada, na który przyszli, był jeszcze dalszym ciągiem saturnoliów, na których wolno bredzić, hałasować, grozić biciem Prezydującemu. — Po publicznych miejscach ujrzysz ich spacerujących dumnie i szumnie, jakby jakie dobrze mające się Gentelmany angielskie; — wyprawiają obiady dla swoich patronów, przyszłych rejentów kraju; — składają się na kosztowne dla nich prezenta, — tańcują Polki i Anglezy na balach wydawanych przez Tow. Lit. żebrzące temi balami litość dla pląsających. Wiadomo przecież że im z domu nieprzychodzą zasiłki — że nie są zajęci pracą, że do ciężkiéj są za leniwi, do umysłowéj po największéj części nieusposobieni. Niech Pan Szulczewski, jedyny pośrednik między Tow. Lit. a swoimi rodakami, wytłómaczy ten fakt, lub niech mu zaprzeczy.

Rzucam tę kwestją o tyle tylko, o ile ma styczność z odpowiedzią na wyskok Pana Szulczewskiego. — Rzucił rękawiczkę, trzeba ją było podnieść. Pisząc niniejsze nie byłem ani zazdrością, ani odwetem powodowany. — Dumny niedolą moją, bo ją jako zesłanie Boga uważam, daleki jestem od zajrzywania komukolwiek świecideł, drobiazgów lub słodyczy ziemskich.

X. X. X.

Jeden z Członków Stowarzyszenia Bratniéj Pomocy.

Wyszedł z druku opis żywota *Piotra Łagowskiego,* przez Leona Stępowskiego. — Z przyjemnością donosim czytelnikom naszym o téj biografii skromnéj w układzie, szczupłéj co do objętości, a obfitéj we wspomnienia narodowe, i nauczającéj przykładem Łagowskiego jak wiele każdy z nas może dla ojczyzny, a zatem jak wiele jéj winien, nauczającéj przykładem Stępowskiego jak prostota, treściwość wykładu pięknie i łatwo łączą się z gruntownem rzeczy widzeniem i ze szlachetnem dla kraju uczuciem. — Przywołujem uwagę czytelników na ustęp położony na stronnicy 13éj zaczynając od słów « Niezaniedbywał też ze związkowymi w kraju... i t. d. przekonają się z niego jak nieproszeni opiekunowie nasi, wielcy emigracijni dygnitarze, bogaci kraju zaufaniem, dopełniają swych powinności dla kraju.

Stanisław Magnuski będący w zakładzie Loches a późniéj w zakładzie Nevers, gdzie się dziś znajduje ktoby wiedział proszony jest dać wiedzieć do Dziennika *Orła Białego.*

W Bruxelli obchód rocznicy rewolucji 29 Listopada odbędzie się jak zwyczajnie, to jest: o godzinie w pół do jedynastéj nabożeństwo — następnie posiedzenie w języku polskim pod prezydencją Stanisława Worcella w sali ratuszowéj miasta; wieczorem o godzinie siódméj w tejże saméj sali posiedzenie publiczne w języku francuzkim.

— W Londynie należność za *Orła Białego* przyjmowaną jest w składzie pana *Delkens,* 20, *Brook Street,* Grovenor Square. — Tam więc Szanowni Prenumeratorowie zechcą ją przesyłać.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.